

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/70965,Polska-w-latach-II-wojny-swiatowej-oczami-Astrid-Lindgren.html>



Wklejone do zeszytu wycinki prasowe. Obok odręczny zapis pod data 7 maja 1945 r.

ARTYKUŁ

Polska w latach II wojny światowej oczami Astrid Lindgren

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: DIANA MAKSIMIUK 03.09.2023

Biedna Polska! Polacy twierdzą, że jeśli Niemcom uda się wziąć Warszawę, to oznacza, że ostatni polski żołnierz zginął - zanotowała we wrześniu 1939 r. słynna Szwedka. Ci którym krewnych zamęczono w niemieckich obozach

koncentracyjnych, nie zapomną niczego tylko dlatego, że jest pokój – zauważała w dalszej fazie niszczącej wojny.

Traf chciał, że moja pierwsza wizyta w Szwecji i oczywiście, obowiązkowo, w Vimmerby – rodzinnym miasteczku Astrid Lindgren – przypadła na hucznie obchodzoną 70. rocznicę wydania książki o Pippi Pończoszance.

Któż nie zna historii o tej przezabawnej dziewczynce, którą wykreowała szwedzka pisarka? Kto nie słyszał o „Dzieciach z Bullerbyn” czy „Emilu ze Smalandii”? Trudno dziś znaleźć taką osobę. Nazwisko Lindgren tak mocno zapisało się w historii literatury dziecięcej, że nic i nikt nie jest w stanie tego faktu zmienić. Mało kto jednak wie, że zanim słynna Szwedka sięgnęła po pióro i napisała pierwszą książkę dla dzieci, z początkiem II wojny światowej, przelewając przez ponad 6 lat na papier docierające do niej informacje z jej przebiegu, zaczęła tworzyć niezwykle źródło historyczne.

O „Dziennikach z lat wojny 1939-1945”...

„Dziennik wojenny” – bo rzecz jego dotyczy (i tak go nazywała autorka) – zaczęła pisać „żeby zachować ład w pamięci i mieć uporządkowany obraz tego, co się dzieje na świecie i jaki to ma wpływ na nas”.

Mało kto wie, że zanim słynna Szwedka sięgnęła po pióro i napisała pierwszą książkę dla dzieci, z początkiem II wojny światowej, przelewając przez ponad 6 lat na papier docierające do niej informacje z jej przebiegu, zaczęła tworzyć niezwykle źródło historyczne.

To przedsięwzięcie Lindgren i jego fragmentaryczne efekty przedstawili już biografowie pisarki. Cała jednak spuścizna z okresu wojennego doczekała się publikacji dopiero kilka lat temu. Ukazała się w maju 2015 r. pod tytułem *Krigsdagböcker 1939-1945* („Dzienniki z lat wojny 1939-1945”). Jej wydanie – w tym momencie – nie było przypadkowe, o czym mogłam się przekonać odwiedzając Centrum Kulturalne *Astrid Lindgren Näs* w

Vimmerby. Częścią Centrum, na które składa się m.in. muzeum i biblioteka, jest odrestaurowany dom rodzinny autorki udostępniony zainteresowanym w 2007 r. Tu właśnie latem 2015 r. zwiedziłam nie tylko stałą wystawę poświęconą życiu i twórczości Astrid Lindgren, ale także zapoznałam się z czasową ekspozycją zatytułowaną „*The whole world is on fire*” przygotowaną w związku z wydaniem „Dzienników”, które z kolei rodzina autorki postanowiła upowszechnić w związku z inną 70. rocznicą – zakończenia II wojny światowej. Wystawa i „odkrycie” „Dzienników”, które w Polsce nie były jeszcze znane (pol. wyd. „Nasza Księgarnia” 2016), stanowiły niesamowite, intelektualne doświadczenie. Jak się wówczas dowiedziałam i jak dowiadujemy się z przedmowy do polskiego wydania publikacji:

„Do 2013 roku 17 oprawnych w skórę dzienników było przechowywanych w plecionym koszu na bieliznę pod znanym adresem domowym Astrid Lindgren, Dalagatan 46 w Sztokholmie”.

Opisywanie dramatycznych losów II wojny światowej rozpoczęła 1 września 1939 r. W oparciu o informacje głównie dostarczane przez prasę i radio stworzyła obraz Szwecji i życia codziennego szwedzkiej rodziny w dobie konfliktu międzynarodowego. Każdego roku, kilka razy w miesiącu, przedstawiała wydarzenia wojenne i wielką, światową politykę dołączając do wpisów wycinki prasowe z artykułami, mapami i zdjęciami. Nadto, po roku od wybuchu wojny, cennym źródłem informacji do jej opisu stały się listy wojskowe i prywatne z zagranicy, do których dostęp uzyskała w związku z podjęciem pracy w tajnej cenzurze korespondencji. Stąd w „Dziennikach” znaleźć można cytaty stanowiące „wstrząsające świadectwa cywili, których dosięgła wojna”. A „dosięgła” ona przecież i Polaków. Stąd pojawia się pytanie o Polskę w świetle relacji Lindgren.



Przykładowe karty z „dziennika wojennego” eksponowane podczas wystawy „The whole world is on fire”. Fot. Diana Maksimiuk

... o Polsce ...

W pierwszym wpisie, pod datą wybuchu II wojny światowej, podała, że „Niemcy z samego rana zbombardowali wiele polskich miast i ze wszystkich stron najechali na Polskę!”

Dnia 8 września napisała o wkroczeniu ich do Warszawy:

„Tak, dziś już tam są. Biedna Polska! Polacy twierdzą, że jeśli Niemcom uda się wziąć Warszawę, to oznacza, że ostatni polski żołnierz zginął”.

17 września odnotowała informację o agresji także Rosji na Polskę. Kolejna wzmianka dotycząca Polski to rok 1940. Rozpoczynając notatkę 9 lutego retorycznymi pytaniami: „Co za świat? Co za życie?” napisała:

„Napaść, zrzuć bomb i strzelanie z karabinów maszynowych do kobiet i dzieci w Finlandii, [...] tragedia ludności w Polsce za zaciągniętymi kulisami (nikt nie może wiedzieć, co się tam dzieje, ale trochę mimo wszystko jest w gazetach), specjalnie wydzielone części w tramwajach dla «niemieckiego narodu panów», Polacy nie mogą wychodzić po godz. 8 wieczór, i wiele innych w tym samym stylu”.



Koszyk, w którym przechowywano „dziennik

wojenny” - eksponat wystawy

„The whole world is on fire”. Fot.

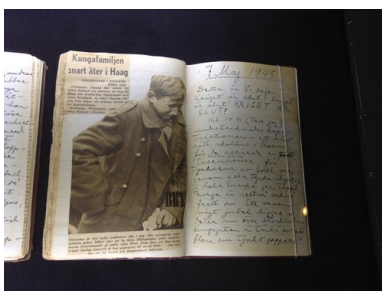
Diana Maksimiuk

W lutym następnego roku wkleiła notatkę prasową ze zdjęciem ukazującym mur getta w Lublinie oraz kilka zdjęć ulicy w Krakowie opatrując to wszystko komentarzem:

„Zdjęcia na odwrocie wycięłam z *Expressen*, który Sture [mąż Astrid] przyniósł dziś do domu. Niemal zapomniano, że Polska istnieje. Ale kiedy czytam o nieszczęsnych Żydach, opanowuje mnie nienawiść do Niemców, którzy uważają, że mogą zdeptać wszystkie inne narody”.

W marcu z kolei przelała na papier wiadomości, które powzięła z lustrowanej korespondencji:

„Dzisiaj dostałam w najwyższym stopniu smutny list pisany przez Żyda, swego rodzaju dokument czasów. Jeden Żyd, który niedawno przybył do Szwecji, napisał do krewnego w Finlandii i opowiadał o przesiedleniach Żydów z Wiednia do Polski. Zdaje się, że to było 1000 Żydów dziennie przymusowo przesiedlanych w najbardziej niesamowitych okolicznościach. [...] Warunki przed transportem, podczas transportu i po przybyciu do Polski były takie, że autor listu nie chciał ich opisywać. Jego brat znalazł się wśród tych nieszczęśników. Wyraźnie zamiarem Hitlera jest zrobienie z Polski jednego wielkiego getta, gdzie biedni Żydzi mają umrzeć z głodu i brudu”.



Przykładowe karty z „dziennika wojennego” eksponowane podczas wystawy „The whole world is on fire”. Fot. Diana Maksimiuk

Pod rokiem 1942 odnajdziemy krótką wzmiankę o deportacji („z pewnością na śmierć” – jak zaznaczyła) 1000 norweskich Żydów do Polski. Z kolei pod datą 9 maja 1943 r. napisała:

„I jeszcze [...] jedna sprawa, której nie śledziłam dokładnie, między rządem rosyjskim a rządem polskim. Zupełnie nie wiedziałam, że istnieje jakiś polski rząd, ale jest, zdaje się, w Londynie. Tymczasem rząd polski domaga się, by Czerwony Krzyż przeprowadził dochodzenie związane z odkryciem kilku straszliwych grobów masowych w Katyniu (wydaje mi się, że taka jest nazwa), gdzie Rosjanie zabili i zakopali 10 000 polskich oficerów po tym, jak zaanektowali Polskę. Tak, Boże chroń nas przed Rosjanami!”.

W (21) maju 1944 r. do prowadzonego dziennika dołączyła recenzję książki Stefana Szendego *Ostatni Żyd z Polski* autorstwa Ivara Harriesa, która ukazała się w tym roku w Sztokholmie. Dawała ona jej zdaniem „pojęcie o spustoszeniu dokonany przez Niemców w tym biednym kraju [Polsce]”.

Oskarżeniom kierowanym pod adresem rządzących Niemcami i Rosją towarzyszy w „Dziennikach” niejako wstyd za pozorną neutralność Szwecji.

„Że opisy są prawdziwe – pisała – nie mam ani przez chwilę wątpliwości; niedawno czytałam książkę Norwida [Tadeusz Nowacki (1902-1976), ps. Stefan Tadeusz Norwid – red.] «Kraj bez Quislinga» (Polska) i informacje o okropnościach są zgodne”.

Ostatnie wpisy dotyczące Polski to styczeń i maj 1945 r., w których odnotowała „uwolnienie” od Niemców Warszawy i zajęcie Bornholmu przez Rosję, co czyniło w jej opinii „kwestię Polską” trudną, dodając przy tym odpis listu z okresu pracy w cenzurze korespondencji i wymowne zdanie: *Boję się Rosjan*. Z tych kilku wzmianek o Polsce, poza smutnym wizerunkiem kraju ogarniętego wojną, przebija się bunt autorki przeciwko totalitaryzmom Hitlera i Stalina, które do tego doprowadziły i współczucie dla ich ofiar. Oskarżeniom kierowanym pod adresem rządzących Niemcami i Rosją towarzyszy w „Dziennikach” niejako wstyd za pozorną neutralność Szwecji.



Astrid Lindgren, 1960 r.

... i o dzieciach

Lindgren nie byłaby chyba sobą, gdyby w swoich wpisach nie poświęciła miejsca najbliższej jej sercu sprawie, a mianowicie sytuacji dzieci w ogarniętym wojną świecie. Choć to temat na odrębne rozważania warto przytoczyć na zakończenie jej słowa zanotowane w „dzienniku” w 1943 r.

„Pokój nie zwróci matkom ich synów, dzieciom ich rodziców, życia małych dzieci [...] Warszawy - pisała - Nienawiść się nie skończy z dniem nastania pokoju, ci którym krewnych zamęczono w niemieckich obozach koncentracyjnych, nie zapomną niczego tylko dlatego, że jest pokój [...]”.

COFNIJ SIĘ